OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 48. Wąbrzeźno, dnia 2. grudnia 1926. Rok III.

Naprzód!

Naprzód hej! naprzód, przez świata drogi,
Z piersią młodzieńczą, pełną zapału,
Bez utyskiwań, bez próżnej trwogi,
Z wiarą — do szczytów, do ideału!
W biegu się swoim nie wstrzyma czas,
„Naprzód!" Do czynów wciąż woła nas,
Kto na swej drodze naprzód nie kroczy,
Na dziwy świata oczu nie zwraca,
Rozumu z sercem w czyn nie jednoczy,
Kogo nie nęci celowa praca,
Kto nie zna głosu, „do prawdy dąż!"
Ten zamiast śpieszyć, cofa się wciąż!
Czas się nie cofa, lecz wartko płynie,
Naprzód wciąż z myślą, o jasnym szczycie,
Rozum i miłość wcielając w czynie,
W biegu się swoim nie wstrzyma czas
Do jasnej prawdy wciąż wzywa nas.

Sprawie służ — ideałom służ!

Często słyszymy rzucane słowa: „sprawie służ". Niejeden może nad słowami temi się zastanowił a inni przyjęli słowa obojętnie lub nie przypisali im ważniejszego znaczenia. Jeszcze przed kilku laty słowa te były prawie zupełnie nieznane, a raczej schowane głęboko w pamięci starszego społeczeństwa jako hasło bohaterskich czwartaków. Dziś w wolnej i niepodległej Ojczyźnie **ożyło to hasło** zapomniane na nowo jako zew, nawołujący do dążenia ku szczytnym ideałom, jako wołanie do pracy na każdem polu dla dobra sprawy. W dniu Święta Modzieży rozległo się po całej Polsce, gdzie tylko znajduje się młodzież żeńska, zorganizowana w Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Żeńskiej i wszędzie rozbrzmiewają młode, żywe głosy tem hasłem, gdzie tylko bądź dziewczę polskie bierze do ręki serdeczną przyjaciółkę swoją „Młodą Polkę", tam wszędzie dociera to hasło, a które dziś stało się wyrazem 26000 armji dziewczęcej, zorganizowanej w Stowarzyszeniach Polskiej Młodzieży Żeńskiej. **I na Pomorzu jednoczy Katolicki Związek Młodzieży Polskiej z siedzibą w Wąbrzeźnie przeszło 2000 druhen w takich Stowarzyszeniach.** To hasło „sprawie służ" stworzyły również czasy niewoli, gdy naród stęskniony za wolnością wierzył w zmartwychwstanie Polski, a chcąc zmartwychwstanie to przyspieszyć, budził ową młodzież do czynu, do walki dla sprawy ojczyzny. Ono rozbudziło wtedy wolę w młodzieży, kierowało jej myślą i jej dążeniem ku szczytnym celom i rozniecało w duszach młodzieży żar miłości ojczyzny.

W wolnej niepodległej Polsce odżyło to hasło w tych najmłodszych, które wzięło je na sztandar Stowarzyszenia, gdzie gromadziły się i gromadzą w jednem wspólnem dążeniu ku dobru, pięknu i prawdzie.

A czem jest dla organizacji hasło? **Zawołaniem**, za pomocą którego poznają się ludzie, dążący do jednego, wspólnego celu, które równocześnie budzi wolę do postępowania w myśl danego hasła. Dlatego jest **odpowiedzią na hasło „sprawie służ" — „służyć chcę".**

Hasło to jest więc **wyrazicielem** idei Stowarzyszeń Żeńskich, ich **dążeń** organizacyjnych i życiowych. Nie wszyscy zdają sobie może sprawę z ważności tego hasła, nie wszyscy rozumieją jego treść i znaczenie, pomimo, że często słyszą rzucone słowa „sprawie służ".

Przedewszystkiem ma ono być **wyrazem solidności zgrupowanej**, pod jednym sztandarem **młodzieży żeńskiej** i ma być niejako zewem bojowym za dobrą sprawę zorganizowanej młodzieży, świadomej swego celu i zadań, skupiając ją w serdeczną przyjaźń, bez różnicy wykształcenia. „Sprawie służ" to znaczy, że zrzeszona młodzież żeńska dąży do poznania prawdy tej **prawdy**, nad której zdobyciem ludzie wiedzy, życie całe stracili.

Pokój rozjaśnieje, gdy świecę zapalą, a mroki umysłu rozświetlają się, gdy coraz więcej wiedzy w siebie wchłaniamy, gdyż pierwsze nauki czytania, pisania, historji, geografji, katechizmu słabo tylko rozświetlają umysł.

To też w Stowarzyszeniach Polskiej Młodzieży Żeńskiej, dąży zorganizowana młodzież żeńska, do coraz większej wiedzy, do coraz większego rozświetlenia umysłu przez odczyty, wykłady, pogadanki, dyskusje, czytanie gazet organizacyjnych, uprawianie robót kobiecych i różnych prac domowych itd., a nie brak tam również godziwej rozrywki — zabawy. W Stowarzyszeniu nauczy się każdy członek prowadzić zebrania, przemawiać, prowadzić książkowość, a wspólne siły wszystkich członków umożliwią urządzenie kursów praktycznych, wycieczek, zwiedzań, tak potrzebnych do rozwinięcia naszych umysłów.

„Sprawie służ" brzmi zawołanie, a mówi ono, że mamy mieć w życiu **ideały**, to znaczy wielki i jasny cel, któremu mamy służyć. Ideały są przecież w życiu człowieka wielkiem dobrodziejstwem, są oparciem i siłą życiową.

Niestety są ludzie, których ideałem jest tylko zaspokojenie potrzeb codziennych. O takich to ludziach pisze Krasiński: „Jedzmy i pijmy, będziemy śmiecią złotą, ciała wygodą, a myśli nędzotą, tak się do głupich i szczęśliwych wliczym". U ludzi takich daremnie też szukamy głębszego szczęścia.

W dniu 14 listopada br. zorganizowana młodzież żeńska, wierna swemu hasłu i ideałom, obchodziła w całej Polsce uroczystość **„Święto Młodzieży"**, wszędzie rozbrzmiewało w tych organizacjach radosne **„sprawie służ" — „służyć chcę".**

W tym roku uroczystość św. Stanisława Kostki obchodziła młodzież polska z szczególną okazałością. Właśnie bowiem minęło 200 lat od chwili, kiedy św. Stanisław Kostka został ogłoszony świętym, kiedy naszego rodaka wyniesiono na ołtarze całego świata.

Dzień ten był ważnym dla całego narodu, nic więc dziwnego, że i **polska młodzież żeńska z uroczystości tej się cieszyła** i godnie ją obchodziła. A wreszcie młodzież polska ma szczególne prawo i obowiązek zwrócić swoje oczy na świętego Młodzieniaszka, gdyż daje jej wzniosły przykład życia, w jego ideały ma się wpatrzeć i jego naśladować.

Czas już postawić kwestję jasno i nie wolno młodzieży się wstydzić swego hasła i charakteru katolickiego, albowiem świętych liczymy do wielkich w narodzie. Nie jest to żadnem wstecznictwem patrzeć źrenicą duszy w wielkie postacie życia, w mocarzy ducha.

Św. Stanisław Kostka to ideał życiowy rycerskiej duszy, to mąż niezłomnej woli, który stawa przed Tobą **Polsko-Katolicka Młodzieży.** On jest tym ideałem żywym, bo jest człowiekiem skrystalizowanym. On to jest dzieckiem Rzeczypospolitej Polskiej, kość z kości, a ideałem jego: **„Być czystym w życia i nieskalanym".**

Przeto zasługują Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Żeńskiej jak i Męskiej, jako organizacje o tak szczytnych hasłach i ideałach, **ze strony starszego społeczeństwa na jak najwyższe zainteresowanie się i poparcie.**

Tam tylko potężny i silny jest duch,
Gdzie wola silne ma ramię.

Djament w bułce.

W robotniczej dzielnicy paryskiej Belleville 8-letni uczeń szkoły gminnej Moszek Schwartzmann, spożywając podczas pauzy bułkę za 30 centymów natrafił na coś twardego. Poskarżał się nauczycielowi, że „piekarz dla dodania wagi wkładają kamienie do pieczyw".

Nauczyciel otarłszy kamień, zorjentował się odrazu, że był to djament wagi dwudziestu sześciu karatów i wartości mniej więcej 950 tysięcy franków. Jak się kamień ten dostał do bułki ani piekarz ani składnik mąki nie potrafili wyjaśnić.

Młody Moszek stał się więc za cenę 30 centymów prawym właścicielem drogocennego djamentu. Według prawa francuskiego bowiem kupujący staje się bezapelacyjnym właścicielem wszelkich skarbów, odnalezionych po kupnie, nie tylko w ziemi, ale zarówno w sprzętach, starych ubraniach i „wszelkich bez ograniczeń kryjówkach".

Koszyk kwiatów.

(Ciąg dalszy).

Na to Marynka rzekła z płaczem: Najłaskawsza pani, nie mówże mi nic o darowaniu. Bo owszem bardzo łaskawie postąpiliście państwo z nami w położeniu naszem. Zaprawdę nigdy nie postało mi ani w myśli, abym miała jaką nienawiść ku państwu. Owszem z czułością przypominałam sobie zawsze dobroć pani. Co mnie martwiło, to było to, że i pani, najłaskawsza dobrodziejka moja, i jej rodzice musieliście mnie mieć za niegodziwą i niewdzięczną. Niczegom goręcej nie pragnęła, jak tego, abyście przekonali się kiedy o mojej niewinności. Bóg spełnił to życzenie, Jemu niechaj będą za to dzięki!".

Hrabianka Amalia jeszcze znaczną chwilę trzymała Marynkę w objęciu, skrapiając łzami jej twarz. Potem spojrzała na grób, stanęła w jego nogach, złożyła ręce i do głębi duszy wzruszona, rzekła: „O kochany, dobry staruszku! którego zwłoki już próchnieją tu w ziemi, któregom ja od mego dzieciństwa tak szczerze kochała, któryś nawet dla mnie jako dziecięcia zrobił kolebkę, którego ostatnim podarunkiem na moje urodziny był ten oto koszyk na grobie stojący! — o gdybyś jeszcze żył! abym jeszcze raz widzieć mogła twarz twoją i usłyszeć przebaczenie z ust twoich za zniewagę, którąśmy ci wyrządzili! Gdybyśmy byli postępowali z większą rozwagą i więcej mieli zaufania w twojej tak długo doświadczonej wierności i cnocie, ciało twoje, ukochany i poczciwy staruszku, nie gniłoby w tym tu grobie! a możebyśmy cię jeszcze nawet mieli żywego pomiędzy sobą! Ach przebaczże nam! oto tu na twoim grobie ślubuję, w imieniu rodziców moich, że czego tobie już nagrodzić nie możemy, to córce twojej chcemy w dwójnasób wywdzięczyć. O darujże nam, daruj, ukochany staruszku!".

Tu Marynka przerwała hrabiance i rzekła: „Najłaskawsza pani! wierz mi, że w sercu ojca mojego nie pozostał nigdy najmniejszy żal ku państwu. Każdego dnia i wieczora wspominał was wszystkich w modlitwach swoich, jak to jeszcze w Eichbargu zwykł był czynić. Nawet w samą godzinę śmierci błogosławił państwo. „Marynko! mówił mi przed samą śmiercią, wierzę mocno, że nasze państwo jeszcze uznają twoją niewinność i przywołają cię go siebie z tego wygnania. Zapewnijże wtedy ukochanego hrabiego, najłaskawszą hrabinę i tego dobrego Anioła, Amalję, którą ja tyle razy dziecięciem nosiłem na ręku, że moje serce jest pełne ku nim uszanowania, miłości i wdzięczności, i z temi uczuciami schodzę do grobu". Zawierz mi, kochana pani, że to są jego słowa."

Dobra hrabianka jeszcze rzewniej płakać zaczęła. Nakoniec rzekła: „Pójdź, kochana Maryniu, usiądź przy mnie na tym kamieniu. Jeszcze nie mogę opuścić tego grobu. Tu jest tak miło jak w świątyni Boga, a błogosławieństwo twojego ojca unosi się tu nad nami".

Skąd się tu wzięła hrabianka Amalja?

Hrabianka Amalja usiadłszy na kamieniu, trzymając ciągle Marynkę za szyję, rzekła: „kochana Marynko! widocznie Bóg jest z tobą. On mnie tu cudownie przyprowadził na twoją pociechę i pomoc. Muszę ci przedewszystkiem opowiedzieć, jak się to stało. Stało się to bardzo naturalnie, a jednak cudownie i z rządzenia Pana Boga.

Od tego momentu, jak twoja niewinność na jaw wyszła, nie miałam żadnego spokoju. Ty i twój ojciec zawszeście mi byli na myśli. Rodzice moi kazali się wszędzie dopytywać o was, aleśmy znikąd nie mogli powziąć żadnej wiadomości. Przed paru dniami przybyłam tu z ojcem i mamą do książęcego polowego zamku, który tu stoi pod lasem niedaleko od wsi, a już prawie od dwudziestu lat od nikogo niewiedzianym nie był, tylko od samego leśnego zamieszkały. Jak ci wiadomo, jest mój ojciec najwyższym nadleśniczym księcia, i właśnie tu przybył zapoznać sprzeczki o granicę lasów książęcych. Cały dzień dzisiejszy przepędził w lesie w tym interesie z dwoma innymi obcymi panami. Matka moja musiała wieczorem zasiąść do gry z paniami i córką jednego z tych panów. Bardzom się ucieszyła, że mnie nie potrzebowano do tego, bo tego rodzaju zabawy nie lubię. Wieczór po dniowym upale był bardzo przyjemny i piękny. Zachodzące słońce sprawiało wspaniały i miły widok; wyprosiłam więc sobie pozwolenie przyjrzenia się tej pięknej okolicy. Córka leśniczego towarzyszyła mi.

Idąc przez wieś, ujrzałyśmy drzwiczki do cmentarza otwarte, a złote napisy na nagrobkach lśniły się w promieniach zachodzącego słońca. Od samego dzieciństwa lubiłam czytać napisy rymowane i nierymowane na nagrobkach i bardzo mnie to rozczulało, gdym czytała, że młodzieniec jaki albo dziewica zeszli do grobu w najpiękniejszem wieku; a znów doznawałam pociechy, gdym wyczytywała, że kto późnego doczekał się wieku. Napisy te, choć czasem były nie dobrze ułożone wzbudzały we mnie szlachetne uczucia, i nigdym od nich nie odeszła bez wzniecenia w sobie dobrych myśli i świętych postanowień.

Weszłyśmy więc na cmentarz. Gdym przejrzała wszystkie nagrobki, rzekła mi córka leśniczego: „Teraz jeszcze pokażę pani coś prawdziwego pięknego — grób ubogiego staruszka, który nie jest wprawdzie ozdobiony żadnym pomnikiem ani napisem, ale go miłość pozostałej córki bardzo ślicznie upiększyła. Spojrzyj pani na tę w rogu cmentarza kwitnącą różę i na ten śliczny koszyk z kwiatami na grobie!". Przyszłam tu do grobu — i stanęłam jak wryta. Na pierwsze wejrzenie poznałam koszyk, który sobie z jakie tysiąc razy przypominałam po twojem oddaleniu z Eichburga. Przyjrzałam się mu bliżej: był ten sam, pierwsze litery mojego imienia i nazwiska i herb na nim wyrażony nie dopuszczały żadnej w tym względzie wątpliwości. Dowiadywałam się o twojej i ojca twego historji. Córka leśnego opowiadała mi o waszem zamieszkaniu w Jodłonce, o ostatniej chorobie twego ojca i o twoim smutku z powodu jego śmierci. Pobiegłam więc do księdza proboszcza, a ten czcigodny kapłan potwierdził to wszystko i jeszcze mi wiele więcej dobrego o was powiedział. Chciałam zaraz iść do Jodłonki, lecz na rozmowie z księdzem proboszczem tak prędko czas upłynął, że noc nadeszła. Cóż tedy mam uczynić! rzekłam. Dzisiaj już jest za późno iść do Jodłonki, a jutro rano odjeżdżamy do domu. Ksiądz proboszcz dał zawołać miejscowego nauczyciela i rozkazał mu niebawem udać się do Jodłonki i przyprowadzić cię na plebanję. Nauczyciel odpowiedział: „Nie potrzebuję tak daleko chodzić po tę biedną sierotę, jest ona właśnie teraz przy grobie swojego ojca i tam płacze i lamentuje. Żeby aby opuszczone to dziecko nie dostało pomieszania zmysłów ze zbytniego smutku".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pomiędzy dzieci boże próżno ten wnijść pragnie,
Kto się u drzwi tak niski, jak dziecię nie nagnie.

Mickiewicz.

Wulkan, który wybucha złotem.

Z Odessy donoszą o wybuchu wulkanu pod wsią Bugalmak na południowem wybrzeżu morza Azowskiego, który od wieków był nieczynny. Przed kilku tygodniami mieszkańcy zobaczyli, ze strachem deszcz płomieni i popiołu oraz potoki lawy, wydobywające się z krateru. Ścierniska zostały na kilka kilometrów wokoło pokryte jednobarwnym pyłem. Chemiczne zbadanie tego pyłu ku radości i niespodziance mieszkańców stwierdziło, iż zawiera on w sobie dość znaczny procent czystego złota.

Zagadka.

Ułożyła: „Genowefa" z Nowegomiasta.

Na morzu jest lądem,
A na lądzie rzeką. Co to jest?

Zagadka geograficzna.

Ułożył: „Zulu" z Lubawy.

Z jakich plemion składa się ludność Mandżurji?

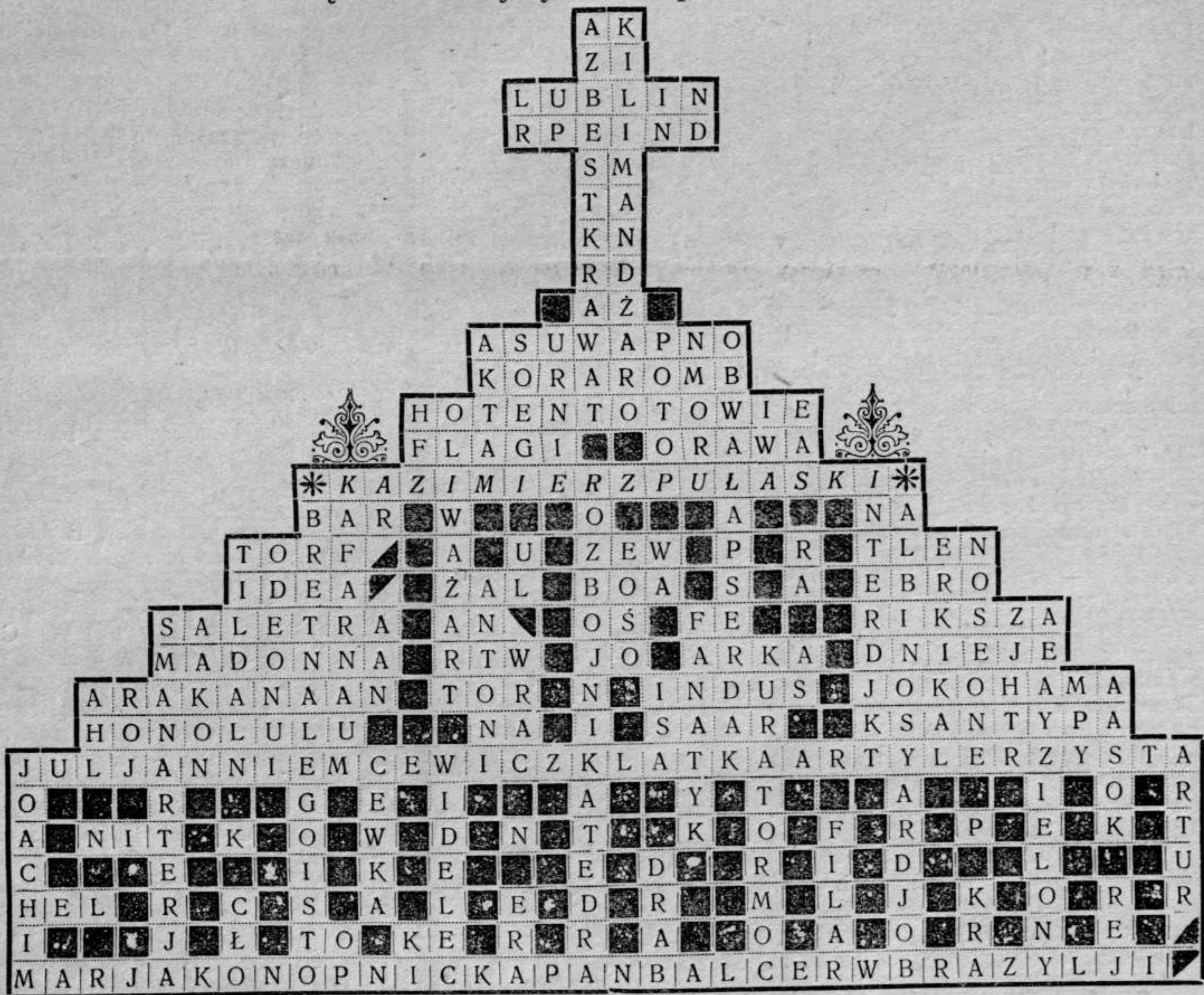
Łamigłówka krzyżykowa.

Ułożył: „Weteran" ze Świecia.

Kropki i gwiazdki zastąpić literami i ułożyć 7 wyrazów, 7-zgłoskowych, których 4 litery z góry na dół dadzą nazwisko sławnego malarza — artysty.

```
. . . × . . .   1. Morze w Europie.
. . . × . . .   2. Miejsce słynne z histoji (greckiej.
. . . × . . .   3. Zakon.
× × × × × × ×   4. . . . . . . . .
. . . × . . .   5. Urząd dawny w Polsce.
. . . × . . .   6. Ozdoba głowy kobiety.
. . . × . . .   7. Rzeka w środk. Polsce.
```

Rozwiązanie krzyżykówki-pomnika z nr. 42



nadesłali: „Balladyna" z Nowegomiasta, C. Dejewski z Mroczna, „Genowefa" z Nowegomiasta, „Jagienka", „Krysia" z W. Bałówek, „Leniuch" z Nowegomiasta, Marja Płotkówna z Mikołajek, P. Rywalski z Wielk. Bałówek, „Słoń indyjski", „Złote serduszko" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zagadki historycznej z Nr. 42.

Owe pamiętne słowa powiedział w czasie wojny rosyskiej w r. 1812 pewnego razu na radzie wojennej na zapytanie swego sztabu, co sądzi o Polakach — **Napoleon I.**

nadesłali: „Genowefa", „Słoń indyjski", „Złote serduszko" z Nowegomiasta.

Nagrody w drodze losowania przyznano:

1. Autorowi krzyżykówki — pomnika panu Gorczyńskiemu z Brodnicy p. t. „Bez Rodziny".
2. Marji Płotkównie z Mikołajk p. t. „Jaskinia Beatusa".
3. „Leniuchowi" z Nowegomiasta p. t. „Jan Kiliński".

Nagrody: drugą i trzecią należy odebrać w redakcji.